

RODZINA

NR 3 (1890) 2021 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



Tatry. Kwitnące krokusy w górskich dolinach zachęcają do wiosennych spacerów

(Fot. planetagor.pl)

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

Uroczystość, którą teraz obchodzimy, to pierwszy znak nadchodzącego zbawienia – szczególnej bliskości Boga. Jest to fundament dalszej historii przymierza pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Z wydarzenia tego płynie niezwykła radość z powodu prawdziwego zejścia Boga na ziemię i przyjęcia Go całym sercem, bez żadnego wahania, przez Najświętszą Pannę Maryję.

Św. Łukasz pisze: *W szóstym miesiącu Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida: a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą”. Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałoby oznaczać to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: „Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodisz Syna, któremu nadasz imię Jezus.” (1, 26-31)*

W swoich początkach uroczystość Zwiastowania miała wysoką rangę, ponieważ uważana była za święto Pańskie. Akcentowano przede wszystkim wcielenie się Chrystusa Pana, czyli pierwszy akt przyjścia Syna Bożego na ziemię i rozpoczęcia naszego zbawienia, co stało się zwornikiem całej historii i wszelkiego stworzenia. To moment rodzenia się nowego życia.



(Fot. Wrochna Art.pl)

Świętu nadano również charakter Maryjny. Bowiem Najświętsza Panna, jako *błogosławiona między niewiastami*, została wybrana w Bożych planach na Matkę Zbawiciela rodzaju ludzkiego.

Już w VII wieku w święto Zwiastowania, podobnie jak w święto Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni, Narodzenia i Zaśnięcia Maryi (Wniebowzięcia Matki Bożej),

wychodziła z Rzymu procesja z litanią z kościoła św. Hadriana do bazyliki Matki Bożej Większej. Także we Francji na ten dzień przeznaczona była osobna, piękna procesja. Synody w Toledo (656) i w Trullo (692) również wspominały o święcie Zwiastowania.

Dlaczego obchodzimy święto Zwiastowania 25 marca? Na to pytanie najczęściej podaje się wyjaśnienie, że od daty Zwiastowania po upływie 9 miesięcy obchodzimy uroczystość Bożego Narodzenia.

Fakt, że uroczystość Zwiastowania przypada często w trakcie trwania Wielkiego Postu (tak jak to jest w tym roku), uzmysławia nam, że tajemnica Wcielenia jest nierozdzielnie związana z tajemnicą śmierci i Zmartwychwstania Syna Bożego Jezusa Chrystusa.

Zwiastowanie Maryi stało się inspiracją dla wielu malarzy. Najdawniejszy wizerunek zachował się w katakumbach św. Pryscylii i pochodzi z II wieku.

Podobne obrazy z III wieku zobaczyć można w katakumbach św. Piotra i Marcelina. Namalowany Anioł nie posiada skrzydeł. Natomiast już od IV wieku archanioła Gabriela przedstawiano ze skrzydłami.

Hosanna Synowi Bożemu

Wjazd Jezusa do Jerozolimy

„A gdy się przybliżyli do Jerozolimy i przyszedli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał uczniów, mówiąc im: Idźcie do wioski, która jest przed wami, a wnet znajdziecie oślicę uwiązaną i ośłę z nią; odwiążcie i przywieźcie Mi je. A jeśli by wam kto coś rzekł, powiedzcie: Pan ich potrzebuje, a On zaraz puści je. A to się stało, aby się spełniło, co powiedziane przez proroka, mówiącego Powiedzcie córce syjońskiej: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny i jedzie na ośle, źrebieńciu oślicy podjarzemnej (Zach. 9,9, Izaj. 62,11). Poszli więc uczniowie i uczynili, jak im rozkazał Jezus. Przywieźli oślicę i źrebię, i włożyli na nie szaty, i posadzili Go na nich. A wielki tłum ludzi rozpościł swe szaty na drodze, inni zaś obcinali gałązki z drzew i stali na drodze. A rzesze, które Go poprzedzały i które za Nim podążały, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w Imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach! A gdy wjechał do Jerozolimy poruszyło się całe miasto, mówiąc: Kto to jest? Rzesze zaś mówiły: To jest prorok Jezus, ten z Nazaretu galilejskiego” (Mt 21,1-11).

Uczniowie Jezusa z początku nie rozumieli dlaczego tak jest, ale gdy Jezus został uwielbiony, wówczas przypomnieli sobie, że to o Nim było



Betfage (oznacza w jęz. polskim Dom Fig) – małe miasteczko położone na Górze Oliwnej. Tutaj w murach średniowiecznego sanktuarium zachowano duży kamień z freskami przedstawiającymi wydarzenia ewangeliczne. Jest tam fresk przedstawiający 2 uczniów,



którzy – ku zdziwieniu mieszkańców Betfage, zabierają osiołka. Jest procesja z palmami i ludzie zrywający gałązki oliwne, aby stać drogę Jezusowi. W Betfage zachowała się głęboko zakorzeniona tradycja, że właśnie z tego dużego kamienia wsiadał na osiołka Jezus. Dzisiaj z tego miejsca każdego roku w Niedzielę Palmową rusza procesja prowadzona przez Patriarchę Jerozolimy

(Fot. Betfage kamień: Primera Christiana, fot. wnętrze sanktuarium: Custody of the Holly Land)

napisane. Dlatego też tłum wyszedł Mu na spotkanie, ponieważ usłyszał, że On ten znak uczynił. Faryzeusze zaś mówili jeden do drugiego: Widzicie, że nic nie zyskujecie: Patrz – świat poszedł za Nim (J 12,14-19). Apostoł Jan relacjonuje, że gdy inni pielgrzymi, którzy wcześniej przybyli do Jerozolimy, dowiedzieli się, że On się zbliża, wyszli na Jego powitanie.

Ostatnia chwila podróży stała się pochodem triumfalnym. Ludzie wznosili okrzyki na cześć „Królestwa Ojca na-

szego Dawida”. Wjazd Jezusa do miasta przypomniał uczniom Mateuszowi i Janowi o prorocztwie ze Starego Testamentu: „Powiedzcie córce syjońskiej...”

Stary Testament tak dalej opisuje łagodnego króla: „Usunie rydwany z Efraima i rumaki z Jerozolimy, a łuki wojenne będą połamane; i będzie głosił pokój narodom” (Zach. 9,10). Wkroczenie Jezusa do miasta w taki właśnie sposób było wyrazem programu rozbrojenia i pokoju, a nie wojny z poganami.

Zwiastowanie w Nazarecie

(opowiadanie)

Świat Nazaretu, w którym żyła mała Maryja – lepiarki, pieczary, miejska studnia i synagoga na wzgórzu – był bardzo mały, nawet jeżeli go rozszerzymy o kilkanaście lepiarek i pieczar, położonych w nieco dalszej okolicy. Wyobrażnia jego mieszkańców, chociaż żywa i zapalna, nie wybiegała daleko poza izby, pagórki i ogrody, poza ubóstwo, a nawet nędzę, gdyż niekiedy tylko garść bobu i jęczmiennej kaszy była owocem ich pracy. Cały rok żyli marzeniami o pielgrzymce do Jerozolimy na uroczystości Wielkich Świąt i w tym celu skrzętnie oszczędzali pieniądze. Nie wyobrażali sobie tych świąt bez swej obecności w Świątyni Pańskiej. Te pielgrzymki były ich świętym pragnieniem. Inaczej układało się życie Maryi, dwunastoletniej dziewczynki, żywej, wesolej i uśmiechniętej, chociaż ubóstwo było również udziałem i jej rodziców.

Tego dnia, gdy Joachim i Anna udali się do pracy w winnicy nazaretańskiego bogacza, Maryja, jak codziennie krzątała się po izbie. Była to raczej pieczara niż izba. Krewni, sąsiedzi i znajomi wiedzieli, że Maryja jest zaręczona z Józefem cieślą, że ich wesole powinne się odbyć za rok, że jest silna i gospodarna, że ma serce dobre i czułe i że dzięki tym zaletom będzie dobrą żoną i matką. Bardzo możliwe, że trochę się dziwili, że Maryja ma skłonności do śpiewu i układania pieśni, ponieważ żadna inna dziewczyna w Nazarecie takich zdolności nie posiadała. Gdy zapadał wieczór, Maryja siadała u wejścia do izby i w gronie uważnie słuchających rodziców, krewnych i sąsiadów śpiewała pieśni własnego układu, w których mieszały się słowa zapożyczone z psalmów i modlitw, uroczyście zmaiwanych przez Joachima w dni świąteczne i w szabat, z Jej własnymi pomysłami. Nikt w Nazarecie nie układał psalmów i melodii, więc słuchający kiwali głowami, z czego jednak trudno było wnosić, czy chwałą, czy ganią poetyckie zdolności córki Joachima.

I tak też było tego dnia – jak już wspomnieliśmy – gdy Joachim i Anna udali się do pracy, a Maryja od wczesnego ranka krzątała się w domu, przyniosła wodę ze studni, zmyła naczynia, po czym wyszła przed dom, uklękła na ziemi i śpiewając Panu mełta żarnami pszeniczne ziarno. Pracę swą wykonywała spokojnie i z dużą wprawą. Kiedy jednak podniosła się z kolan i weszła do izby po gliniany dzban, poczuła się nieswojo. Przetarła oczy palcami. Uśmiech powoli zniknął z Jej twarzy, a ciało przebiegł zimny dreszcz. Odwróciła się ku drzwiom i chciała wybiec przed dom, ale nie mogła uczynić kroku.



(Fot. Gość Niedzielny)

Stała nieruchomo, osłupiała i nagle ujrzała w sobie jakieś światło, ale nie było to światło słoneczne, ani światło księżycowe, ani światło lampy oliwnej, ani w ogóle nie było żadnym światłem, gdyż nie było podobne do żadnego światła, i było tylko tym, czym widziała w sobie, jak Ten, Który Jest, szedł ku niej z odległo-bliskiej przestrzeni, nieograniczony żadną granicą i wymykający się spod wszelkiego określenia, albowiem sam w sobie był granicą i sam w sobie określeniem, i tak idąc ku Niej właściwie nie szedł, albowiem był poza wszelkim czasem – stawał się na Jej oczach – właściwie nie stawał się, gdyż Ten, Który Jest, nie może się stawać i tylko, aby ułatwić Maryi zrozumienie tego, co się dzieje, upodabniał i naginał swoje działanie nie tylko do pewnych ziemskich pojęć, ile do form człowieczego języka – i tak stojąc w Jej wnętrzu równocześnie kształtował się przed Jej oczami jako Wysłannik w białej lnianej tunice, przepasanej jedwabnym pasem, przetykanym złotymi nićmi i ozdobionym szafirami, i był potwierdzeniem tego, co się w Niej działo, i tego, co widziała w swoim wewnętrznym zachwycie. Była to ostrożność typowa dla Pana, który znając upodobanie człowieka do plastycznego widzenia, nie ograniczył się tylko do działania wewnętrznego, lecz równocześnie przemówił do Niej realnym widzeniem.

Maryja z pokorą słuchała jego pozdrowienia, albowiem Mąż ten począł mówić człowieczą mową, tłumacząc na ludzki język to wszystko, co słyszała w sobie wypowiedziane bez-mową mową w sposób zawile-prosty. Wysłannik pozdrowił Ją w Imię Łaski, którą jest wypełniona i w Imię Pana, który pobłogosławił Ją między niewiastami. Maryja, skulpiona i napięta z lękiem rozważała każde słowo

z osobna, połączyła je w zdanie, które wprawdzie pięknie brzmiało, ale niestety nie mogła zrozumieć, dlaczego to właśnie Ona ma być wypełniona łaską Pana i błogosławiona między niewiastami. Wysłannik odgadując Jej myśli prosił, by się nie lękała i zwiastował Jej, że pocznie i porodzi Syna i da Mu na Imię Jezus, co znaczy: Pan jest zbawieniem, a On będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan da Mu tron Dawida, ojca Jego, i będzie królował nad rodem Jaakowa na wieki, a królestwo Jego będzie nieskończone. Wysłannik wypowiedział to wszystko prosto i składnie, tonem śpiewnym.

Dziewczyna spokojnie wysłuchiwała Wysłannika. Czuli, że powinna zadać jeszcze pytanie, które Jej się samo cisnęło na usta: Jak się to stanie, skoro męża nie zna? Wysłannik odpowiedział, że Duch Święty zstąpi na Nią i moc Najwyższego ogarnie Ją niby cień. Dlatego Dziecię, które się z Niej narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym. Maryja poddana woli Bożej wiedziała, że powinna teraz wyrazić zgodę na to, co się stanie i już chciała wypowiedzieć ją za pomocą najpiękniejszych słów i najsłodszej melodii, ale tak ścisnęło Jej się gardło, że zdołała jedynie z pokorą wyszeptać: Jestem służebnicą Pana, przeto niechaj się stanie według słowa Jego.

Wysłannik rozpląnął się bez śladu, oddalił się od Niej, a Maryja powoli powracała ze swojego utajonego wnętrza do rzeczywistości biednej izby. Tylko Jej niebieskie oczy, gorączkowo i niespokojnie błyszczące pod czarnymi łukami brwi, pełne radosnej troski świadczyły, że uderzył w Nią łagodny grom Pana najwyższych gór.

Wyszła przed dom. Nagle poczuła na sobie cień, który Ją coraz szczelniej otulał. Otworzyła oczy i spostrzegła, że pada na Nią cieniasta smuga, chociaż na rozżarzonym niebie nie było ani jednego obłoku, ale mimo to cień padał od obłoku, gdyż cień był obłokiem, a obłok cieniem, był obecnością Boga, Jego mieszkaniem i objawieniem, cieniasto-obłocznym JESTEM, który wpłynął w krew Maryi i wraz z krwią wypełnił wszystkie komórki Jej ciała, aż do ostatnich granic Jej jestestwa. Opuściła powieki.

Wtedy właśnie zbiegł ze wzgórza zdyszany Józef, stanął przed Nią i spostrzegł smugę cienia, która ocieniała Jej postać. Zatrwożony szybko cofnął wyciągniętą dłoń i szepnął: – Co Ci jest, Maryjo?

(Opracowanie na podstawie książki Romana Brandstaettera (1906 – 1987) pt. Jezus z Nazaretu tom I, Wydawnictwo M Kraków 2012, s. 59 – 66.)

W opracowaniu zastosowano spolszczone imiona: Elohim – Pan Bóg, Jeszua – Jezus. Miriam – Maryja, Hana – Anna, Jehojakim – Joachim, Josef – Józef.

**Z prac Biskupa
Wiktora Wysoczańskiego**

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary (6)

(...) Elekt Cornelius Steenoven otrzymał sakrę biskupią w dniu 15 października 1724 roku z rąk bpa Dominika Marii Varleta, przy poparciu części społeczeństwa katolickiego. W ten sposób Kościół Utrechcki obronił swoje prawa, szczególnie prawo wyboru arcybiskupa, zachowując następstwo apostołskie. Kościół Utrechtu nie wyrzekł się niczego z tradycyjnej wiary i uważa się za prawowitego spadkobiercę starego Kościoła krajowego sięgającego czasów św. Willibrorda (658-739).



Św. Willibrord z Utrechtu. Jako jeden z pierwszych pojął znaczenie jednolitej chrześcijańskiej rachuby czasu dla ewangelizacji. Upowszechniał liczenie lat od narodzin Jezusa Chrystusa

Rozłączenie z Rzymem nastąpiło z przyczyn kościelno-prawnych, a nie dogmatycznych. Nie przyjął on nigdy charakterystycznej dla jansenizmu nauki o łasce, a na I Kongresie Starokatolików w Monachium (1871) wyraźnie stwierdzono: „Zarzut jansenizmu w stosunku do Kościoła Utrechtu jest bezpodstawny”. Jeśli istnieje związek Kościoła Utrechtu z jansenizmem, to jedynie na płaszczyźnie polityczno-kościelnej. Kościół ten stawał w obronie prześladowanych jansenistów, dzielił z nimi pogląd na dyscyplinę kościelną oraz sprawowanie sakramentów św. Po rozłamie z Rzymem Kościół Utrechcki stworzył samodzielną organizację kościelną.

(cdn.)

Znany – nieznanany święty

19 marca obchodzimy uroczystość św. Józefa z Nazaretu, oblubieńca Maryi, przybranego ojca Jezusa, opiekuna Świętej Rodziny, patrona Kościoła, chrześcijańskich małżeństw, rodzin oraz ludzi pracy i dobrej śmierci.

Nie znajdziemy w dziejach Kościoła zbyt wielu świętych, o których z punktu widzenia historycznego wiemy tak mało, a o których jest tak wiele świadectw ich skutecznego wstawiennictwa przed Bogiem. Nie ma też tylu, o których powstałoby tak wiele ksiązek, medytacji, kazań i homilii, jak o tym wielkim świętym Kościoła, o Józefie z Nazaretu. Już w pierwszych wiekach pisano o nim: „Pan zogniskował w św. Józefie, jak w słońcu, to wszystko, co świeci razem wzięci mają w sobie ze światła i blasku” (św. Grzegorz z Nazjanzu IV wiek).

O św. Józefie dowiadujemy się jedynie z Ewangelii. Znajdziemy o nim tylko 26 wierszy, a jego imię przeczytamy 14 razy. Pewne wiadomości o tym przybranym ojcu Jezusa odnajdziemy w tekstach apokryficznych, m.in. Protoewangelii Jakuba (II wiek), czy Ewangelii Pseudo-Mateusza (VI wiek). Zbyt wiele w nich jednak legend, by można je było traktować poważnie.

O ile św. Mateusz i św. Łukasz podają w Ewangelii dwa różne imiona ojca Józefa (św. Mateusz wymienia imię Jakub, a św. Łukasz imię Heli), o tyle obaj ewangelisci wyprowadzają osobę Józefa od dynastii króla Dawida. To dobitnie świadczy o tym, jak wielką rolę miał do odegrania Józef w życiu ziemskim Jezusa. Bowiem to ojciec dziecka dawał synowi zakorzenienie w konkretnej historii i rodowodzie. Dlatego na kartach Ewangelii Jezus wielokrot-



Św. Józef z małym Jezusem, ok. 1650, mal. Sebastian Martinez, Muzeum Prado, Madryt

nie jest nazywany Synem Dawida, króla, który dla wierzącego Żyda był zapowiedzią Mesjasza.

Imię i osoba Józefa z Nazaretu pojawia się po raz pierwszy, gdy mowa jest o wydarzeniu Zwiastowania. Ewangelista Łukasz wspomina, że Maryja w chwili, gdy posłany został do Niej anioł Gabriel, usłyszała że: „jest poślubiona mężowi imieniem Józef z rodu Dawida” (Łk 1, 26-27). Ta Boża obietnica mogła się zrealizować właśnie dzięki osobie Józefa przynależącego do pokolenia Dawida.

Kiedy pielgrzymi nawiedzają Ziemię Świętą, nie napotykają

wiele śladów bezpośrednio związanych z życiem św. Józefa. Jest jedynie kilka miejsc w Betlejem, gdzie był z Maryją i małym Józefem po Jego na-

rodzeniu: plac przy świątyni jerozolimskiej, gdzie przybył razem z Maryją, aby ofiarować Jezusa jako pierworodnego syna, i oczywiście kościół św. Józefa w Nazarecie, który według tradycji stanął w miejscu jego domu i warsztatu.

Nie wszyscy mają możliwość pielgrzymowania do Ziemi Świętej, ale wszyscy mogą znaleźć w swoim kraju i mieście kościoły lub kaplice poświęcone temu najpotężniejszemu opiekunowi Kościoła.

Święty Józef przedstawiany jest w sztuce przede wszystkim z małym Jezusem na ręku,

a także z charakterystycznymi atrybutami, narzędziami cieślenskimi. Czasem widzimy go stojącego przy warsztacie stolarskim. Często spotykanym atrybutem jest lilia, symbol dziewiczego małżeństwa i dziewiczego ojcostwa, co ukazuje nam Józefa jako patrona czystości. Można go zobaczyć z dwoma gołębiami, nawiązującymi do sceny Ofiarowania, czy z laską lub kijem wędrowca. W szopkach bożonarodzeniowych najczęściej widzimy go trzymającego w dłoni latarnię – symbol światła Chrystusa.

W roku 1900 Polonia amerykańska liczyła już blisko 2 mln osób. Polacy zetknęli się na ziemi amerykańskiej ze środowiskiem obcym, często nastawionym do nich nawet wrogo. Przybysze zagubieni w nowych warunkach musieli szukać jakichś form współżycia, które przypominałyby im zostawioną za oceanem Ojczyznę. W swoich osadach budowali więc najpierw kościoły spełniające nie tylko funkcje religijne, ale były one ważnym czynnikiem zapewniającym zachowanie języka polskiego, obyczajów i więzi sąsiedzkich.

Pragnienie Polaków

Niestety, ich pragnienia zostały źle odebrane przez irlandzkich i niemieckich hierarchów rzymskokatolickich, dążących do szybkiego i całkowitego wynarodowienia Polaków. Przywłaszczali sobie oni wybudowane przez emigrantów kościoły, lekceważyli starania o polskiego księdza. Powstały konflikty i nieporozumienia proboszczów z parafianami oraz ordynariuszów z radami parafialnymi. To było głównym powodem powstawania polskich parafii niezależnych na ziemi amerykańskiej, spośród których na czoło wysunęły się trzy ośrodki kościelne z siedzibami w Chicago, Buffalo i Scranton.

Przed 125. laty zwrócił na siebie uwagę najtrwalszy z nich ośrodek w Scranton, na czele którego stanął bardzo energiczny ks. Franciszek Hodur (1866-1953), gorący patriota i propagator literatury polskiej, a od 1907 roku pierwszy biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Jak na owe czasy, ośrodek ten realizował niezwykle ambitny program religijno-społeczny, który okazał się najtrwalszy i wywarł największy wpływ na środowisko Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej.

Historia ośrodka w Scranton rozpoczęła się w 1896 roku, kiedy to wierni usiłowa-

li wyjaśnić rażące nadużycia finansowe w parafii. Wybrali więc spośród siebie komisję rewizyjną, która miała przeprowadzić kontrolę gospodarczej działalności proboszcza ks. Ryszarda Austa (Niemca ze Śląska). Ksiądz nie pozwolił skontrolować działalności finansowej parafii i po prostu wyrzucił przybyłych za drzwi. Niezrażeni tym członkowie komisji przedłożyli sprawę Biskupowi, który niestety również zlekceważył delegację. Po wielu nieudanych próbach rozwiązania problemu, postanowiono wybudować nowy kościół i poprosić Biskupa o nowego proboszcza. Biskup W. O'Hara wyraził zgodę i przyrzekł, że dokona poświęcenia nowej świątyni. Tak się jednak nie stało. Gdy były już gotowe fundamenty kościoła, Biskup zażądał, żeby przepisać na niego kościół, a wtedy poświęcił fundamenty i wyznaczył proboszcza. W tej sytuacji wierni zwrócili się o poradę do ks. Franciszka Hodura, który był wówczas proboszczem w rzymskokatolickiej parafii pw. Św. Trójcy w Nanticoke. Ks. F. Hodur doradził im, by kontynuowali budowę kościoła. Budowa kościoła przebiegała sprawnie i szybko. Niebawem więc powstał problem wybrania duszpasterza.



Scranton. Katedra PNKK

(Fot. Wikipedia)

Wierni pragnęli, by ich proboszczem został ks. Franciszek Hodur. Decyzja zapadła na zgromadzeniu parafialnym w dniu 14 marca 1897 roku i w tym dniu nastąpiło objęcie nowej parafii przez ks. Franciszka Hodura. Jak później napisał ks. Hodur w artykule pt. *Wyznanie*, w pierwszym numerze założonego przez siebie czasopisma *Straż*: „Stworzenie Kościoła Polskokatolickiego, gdzie by wierni i pasterze byli jednym ciałem w Chrystusie Jezusie, to pierwszy krok do uzdrowienia (...) stosunków i polepszenia nieszczęsnej doli” (Polaków – przyp. Red.).

Niedziela Palmowa

Od Niedzieli Palmowej począwszy, przez cały Wielki Tydzień do wtorku po Świętach Wielkanocnych żadnej wcale ziemskiej rozpocząć nie godzi się sprawy

(Oskar Kolberg)

W Niedzielę Palmową, zwaną Kwietną lub Wierzbną, w Kościele katolickim na pamiątkę wjazdu Jezusa do Jerozolimy uroczyste święcone są palmy. Według przekazu św. Jana Ewangelisty na drogę, którą przejeżdżał Chrystus jadący na osiołku, lud rzucał gałązki palmowe i oliwne. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w niedzielę poprzedzającą Zmartwychwstanie została zapoczątkowana tradycja odbywania procesji z palmami. Zwyczaj ten przyjął się, a kilka wieków później (XI wiek) upowszechnił się również obrzęd święcenia palm wielkanocnych, przygotowanych specjalnie na ten dzień. Palma wielkanocna symbolizowała męczeństwo, jak i triumf zmartwychwstałego Chrystusa. Palmki to symbol odradzającego się życia i zapowiedź zbliżającej się Wielkanocy.

W tradycyjnej kulturze wierzbę uważano za roślinę „miłującą życie”, bowiem jako pierwsza rozkwita na wiosnę, rośnie w najtrudniejszych warunkach. I dlatego jest symbolem odradzającego się życia, sił witalnych, wiecznie zielonej gałęzi. W Kościele katolickim ma przede wszystkim przywodzić refleksję na temat zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy.

Palmy wielkanocne przygotowywano z *bagniąt*, czyli gałązek wierzbowych z rozwiniętymi baziami. Wijąc palmę także i współcześnie do wierzbowych gałązek dodaje się inne, „wiecznie zielone” rośliny: barwinek, bukszpan, jałowiec i mirt.



Wjazd Jezusa do Jerozolimy

Poświęconym w kościele palmom przypisywano w obrzędowości ludowej nadzwyczajne, dobroczynne właściwości. Powszechne było uderzanie w ten dzień domowników palmą i mówienie: „Palma bije, nie ja biję, za sześć noc Wielkanoc...”. Wierzono, że taka chłosta „wypędzi z człowieka łamanie w kościach” i pobudzi moce życiowe ludzi, przekazując im energię witalną, którą symbolizowało drzewo.

Palmy zatykano za krzyże lub obrazy, by strzegły domu od nieszczęść i zapewniały Boże błogosławieństwo. Wystawione w oknie podczas burzy, podobnie jak gromnica, miały chronić dom przed piorunami. Kropiono nimi dom, obejście, bydło w oborze, by uchronić domowników i zwierzęta przed nieszczęściami czy chorobami. Połtykano bazie, by zapewnić so-

bie zdrowe gardło i płuca, dodawano do ziarna siewnego, aby zapewnić pomyślność urodzajów.

Obowiązywał bezwzględny zakaz wyrzucania palmy, była ona przechowywana do następnej Wielkanocy, wtedy to palono ją lub zakopywano w ziemi. Ze spalonych gałązek palmowych otrzymuje się popiół, którym kapłan posypuje głowy wiernych w Środę Popielcową.

Palmy regionalne są świadectwem tradycji oraz bogactwa i urody polskich zwyczajów ludowych. Charakterystycznym elementem Niedzieli Palmowej na Podkarpaciu był zwyczaj chodzenia „żaczków”. Żaczkami zwano chłopców w wieku szkolnym. Chodzili parami, jeden niósł krzyż, drugi palmę. Dlatego zwyczaj ten określano również jako „chodzenie z pa-

syjką”. Wygłaszali oni oracje, za które dostawali jaja.

Do początków XX wieku w większości wsi polskich przestrzegano obyczaju wspólnego udawania się do kościoła na uroczystości Niedzieli Palmowej. Pochód gromady otwierała ciągnięta na kółkach przez najszacowniejszych gospodarzy, wyrzeźbiona w dębinie figura Zbawiciela na osiołku, przed którą dzieci rzucały na drogę gałązki wierzb. Za „**Dębowym Chrystusem**”, bo tak zwano ową figurę, z palmkami w rękach podążała na mszę cała wiejska społeczność.

• Mikołaj Rej o Niedzieli Palmowej pisał:

W Kwietną kto bagniątką nie połknął, a Dębowego Chrystusa (Chrystusa na drewnianym osiołku – przyp. red.) do miasta nie doprowadził, to już dusznejgo zbawienia nie otrzymał.

Niedziela Palmowa jest jednym z najbardziej barwnych obrzędów. Palmy szykuje się na wiele tygodni wcześniej, a w niektórych rejonach Polski to prawdziwy rytuał. W Tokarni i Łysych na Kurpiach odbywają się co roku konkursy palm. Przynoszą je wierni, wśród nich m.in. znani ludowi twórcy. Niejednokrotnie jedną palmę musi nieść kilku mężczyzn, bo konstrukcja, aby zachować stabilność i pion, musi być bardzo solidna.

Zgodnie ze zwyczajem wysokie palmy mają zapewnić „długie życie, dorodne dzieci i urodzaj w polu”. Poza religijnym znaczeniem radości i triumfu, związanym z pamiątką wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, w swej symbolice palmy wielkanocne przynoszą wiosenne odrodzenie, płodność i urodzaj. Im obfitsza i wyższa palma, tym lepsza wróżba dla jej posiadacza.



Łyse, Niedziela Palmowa

(Fot. wikipedia.org)



Kwietna Niedziela w Bibicach jest wyjątkowa, tu kultywuje się najbardziej unikatowy podkarpacki zwyczaj – pucheroki (źródło: Bibice. Pucheroki chodzą po wsi. Chłopcy przebierańcy kultywują zwyczaj sprzed 400 lat)



Od 1968 roku w Tokarni w Niedzielę Palmową na czele procesji jedzie Jezus na osiołku. Tokarnia jest jedną z dwóch miejscowości w Polsce, gdzie ten obrzęd jest żywy (źródło: Tradycja żywa od pół wieku)

Niewiasta, białogłowa, pani

Jeszcze w XVII wieku określenie kobieta, stosowane głównie w środowisku mieszczańskim, nie miało pozytywnego znaczenia. Obecnie jest najpopularniejszym i nienacechowanym określeniem przedstawicielki płci pięknej. Jak zatem nazywano kobietę w wiekach średnich?

W Biblii tłumaczonej przez ks. Jakuba Wujka (1559 rok) Adam nazwał *Ewę mężyną*, bo z męża została wzięta. W tym przekładzie Pisma Świętego nie znajdzie czytelnik słowa kobieta. Panna zwana jest tam niewiastą, mężatka – żoną. W tym czasie Polacy używali trzech nazw: *niewiasta*, *białogłowa* i *pani*.

Niewiasta. Najbardziej prawdopodobna jest wersja związana z czasownikiem wiedzieć – niewiasta to kobieta nieznaną, taka, o której się nie wie, a taką osobą jest wprowadzana do rodu synowa – osoba z zewnątrz.

Białogłowa. biała-głowa, białka. Nazwa *białogłowa* wywodziła się od białego czepka, który na głowę zakładały mężatki. Chodzi tu o kolor podwijki (zwanej też podwiką, podwiką, podwiczka) – białego nakrycia głowy noszonego od XIV do XVII wieku przez zamężne kobiety.

Pani. Wraz z rozwojem kultury dworskiej w polszczyźnie pojawiło się słowo *pani*. *Panią* tytułowano *żonę władcy*, potem także żony wyższych dostojników, kobiety należące do wyższych warstw społecznych, z czasem utrwaliło się jako forma grzecznościowa. Nietrudno zauważyć związek tego wyrazu ze słowem *pan*, aczkolwiek nie ma ostatecznej pewności, któ-



Pani z zasłoną (La Donna Velata), 1516, mal. Rafael Santi

re pojawiło się jako pierwsze. Częstsze jest przekonanie, iż pierwotna była jednak forma męska, np. najjaśniejszy pan (król), wielmożny pan. W XVII wieku arystokratki określano

zapożyczonym z francuskiego wyrazem *dama*.

Przenieśmy się w wiek XVII, kiedy to tworzył pewien sowizdrzański poeta i takie oto składał pięknym paniom życzenia:

*Ich mościom białogłowym bo to delikatni,
Gdzie ich kilka pospołu, jak różane kwiatki.
Wino rajskie w gloneczkach, miłościwe panie,
Limuniye, cytryny, waszmość proszę na nie.
Dla gładyszek przyniosłem foremnego mydła,
Mam i dragant, kamforę, inne rumienidla,
Wódki rajskie, co od nich rumienieje lice,
A dla starszych tureckie, piękne bawelnice.*

(Jan z Kijan, „Fraszki nowe sowizdrzałowe” (1615)

Wielki Post. Przygotowanie do Wielkanocy z dzieckiem

Mimo że Wielki Post to trudny temat, działać już można z maluchami. Ogranicza nas tylko wyobraźnia, jak do tego tematu podejść. Poniżej, jak spędzają ten czas mamy-bloggerki i jakie mają na to pomysły.

I. Wielki Post to wyjątkowy czas w naszej rodzinie. To czas szczerej pokuty, nawrócenia, pogłębienia wiary. To czas pracy nad sobą oraz ofiarnością dla innych. Ważne jest dla mnie, by moje dzieci również uczestniczyły w przeżywaniu Wielkiego Postu i przygotowań do Świąt Wielkanocnych. Oboje chodzą już do szkoły oraz mają za sobą I Komunię Świętą, więc temat Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa jest im dobrze znany oraz wszystkie obrzędy z nim związane.

Ale znajdujemy kilka sposobów, aby „aktywniej” spędzać czas Wielkiego Postu.

Postanowienia. To chyba jedna z najczęstszych metod angażowania dzieci podczas Postu. U nas kiedyś były tradycyjne postanowienia. W tym roku jednak wpadłam na pomysł, by postanowienia były w podobnej formie jak kalendarz adwentowy, ale każdego dnia na dziecko czeka cytat z Pisma Świętego.

Być jak święty. W każdym tygodniu przybliżamy sobie inną postać świętego, jego żywot, historię itp. Postaramy się chociaż trochę być do niego podobni. Np. przy osobie św. Franciszka postaramy się pomóc miejskiemu schronisku dla zwierząt.

Krzyż. Każde dziecko tworzy własny krzyż z papieru. Z każdym dobrym uczynkiem krzyż ozdabiają malując serce (będzie to dla nich „zobrazo-



Wielkanocne palmy wykonane przez dzieci

(Fot. Lelkowo.wm.pl)

wane”, jak dużo „dobra” ofiarowali innym).

Niedziela Palmowa. Na Niedzielę Palmową każdy samodzielnie tworzy własną palmę.

Wielki Tydzień. W ten ostatni tydzień trzeba zwrócić uwagę dzieciom na ofiarność Chrystusa. To właśnie w tym czasie chcę pokazać, że oni również mogą siebie ofiarować innym. Warto pokazać dzieciom, że mogą oddać coś swojego lub swój czas i siłę. Można pomóc komuś biedniejszemu, dzieląc się z nim tym, czego potrzebuje albo pomóc słabszemu, gdy nie daje rady. (w naszej bajce)

II. „(...) Pójdę z latoroślami na rekolekcje dla dzieci i na pewno będziemy na Drodze Krzyżowej. Mam taki zamiysł, że skoro moje maluchy tak lubią oglądać zdjęcia, to poprzypominam im zdjęcia z wielu dróg krzyżowych, które mamy na zdjęciach, i Kalwarii (np. Wielewskiej i tej w Fatimie). Będziemy też podróżować palcem po mapie, bo przygotowujemy znów rodzinną pielgrzymkę”. (latorośle)

III. „(...) W moim rodzinnym domu był to bardzo ważny czas, obchodzony z należytym poszanowaniem. Zawsze pościliśmy w piątki, a w Środę Popielcową i w Wielki Piątek staraliśmy się zachować post ścisły. Jako dziecko uczestniczyłam w każdej Drodze Krzyżowej i nie czułam, żeby to był nieprzyjemny obowiązek. Wiedziałam, że muszę, że chcę i koniec. Gdy byłam już nastolatką, zawsze uczestniczyłam we wszystkich Nabożeństwach Triduum Paschalnego”.

(...) Z moim starszakiem w tym roku zaczęliśmy od stworzenia „zeszytu do religii/lapbooka” i wpisaliśmy do niego definicję *Post*, czyli *czas, podczas którego nie robimy tego, na co mamy ochotę, np. odmawiamy sobie jedzenia słodczy, czy jedzenia mięsa w piątek*. Możemy zrobić na ten czas *Postanowienia wielkopostne*, czyli obiecać, że zrezygnujemy z czegoś, co bardzo lubimy lub to, że ograniczymy niedobre nawyki. (myshowe-love)

I wiosna by tak nie smakowała, gdyby przedtem zimy nie było

Pierwszy dzień wiosny, i nowe nadzieje

Z utęsknieniem czekamy na pierwszy dzień wiosny. Po długiej, zimowej aurze ten dzień jest nadzieją na szybkie ocieplenie. Wydłużające się dni i wyższe temperatury powodują wielkie ożywienie w świecie przyrody. Świat zwierząt budzi się do życia, z ciepłych krajów przylatują ptaki, pojawiają się pierwsze kwiaty.

Tak, jak każda pora roku, tak i wiosna ma dwa początki. Pierwszy dzień kalendarzowej wiosny to data popularniejsza, wpisana w kalendarz. Jest ona umowna, ustalona z góry i wypada zawsze tego samego dnia, 21 marca. Astronomiczna wiosna zaś jest dniem ruchomym, i nie wyznacza jej kalendarz, ale wędrówka słońca po orbicie. Według astronomów wiosna przychodzi w dniu tzw. równonocy wiosennej, czyli wtedy, gdy dzień zrównuje się z nocą, a słońce pada tego dnia prostopadle na równik. Na półkuli północnej równonoc wiosenna następuje w marcu.

Zwyczajem związanym z pierwszym dniem wiosny, wyrosłym z tradycji ludowej, jest topienie Marzanny. Dawniej Marzanna uosabiała boginkę śmierci, którą należało wynieść ze wsi i utopić bądź spalić. Wierzono, że symboliczne zabicie postaci uosabiającej śmierć zapewni powrót życia (wiosny) i przyniesie urodzaj na cały nadchodzący rok. Obecnie Marzanna uosabia zimę, którą należy utopić, aby zrobić miejsce wiosnie. W obrzędach topienia Marzanny uczestniczą dzieci i młodzież szkolna lub ludowe lokalne zespoły. Oczywiście, jeśli chodziśmy normalnie do szkoły, a nie w czasie pandemii.



Porządek na nowy początek. Tradycja nakazuje, aby właśnie o tej porze roku rozejrzeć się wokół siebie i zastanowić, czy warto coś zmienić w otoczeniu – np. wprowadzić ład. Do tzw. wiosennych porządków przywiązuje się ogromną wagę, choć pora roku odgrywa tu symboliczne znaczenie. Czyszczenie, szorowanie, a także pozbywanie się niepotrzebnych rzeczy stanowi zapowiedź zmian po letniej zimie. Działania te zwiastują nowy początek.

Patrząc z bardziej symbolicznej strony, porządkowanie może być wyrazem tęsknoty za przejrzystością – nie tylko w dosłownym, ale i w przenośnym znaczeniu. Ład, który panuje w otaczającej nas przestrzeni, ma istotne znaczenie, ponieważ wprowadza poczucie równowagi. Złe czujemy się w brudnym, chaotycznym i przeładowanym przedmiotami miejscu.

Wiele osób dostrzega jednak w tej czynności dodatkowy

sens. Generalne porządki to dla jednych często pierwszy, ale bardzo ważny krok ku kolejnym zmianom. Inni pozbywają się podczas tej czynności stresu, negatywnych emocji, a nawet złego nastroju. Niektórzy zabierają się za porządki wtedy, kiedy coś nie idzie po ich myśli – np. w pracy, na studiach, w sferze prywatnej: dzięki takiemu działaniu dostrzegają, że mimo wszystko mają wpływ na to, co dzieje się w ich życiu. (koneserzy.pl)

„Najpiękniejsza jest wiosna, gdyż pachną w niej wszystkie nadzieje”

Rozpoczęła się wiosna. Idziemy do przodu. Zaczynamy na nowo, budzimy się z zimowego snu, otrzepujemy ze zmęczenia i zaczynamy działać z werwą. Zmieniamy dietę, albo ją modyfikujemy, dodając więcej owoców, czy pojawiające się no-

waliki. Możemy chodzić bardziej sprężystym krokiem, możemy myśleć jaśniej. Nawet jeśli za oknem jeszcze jest szaro-buro, możemy sobie powiedzieć: „To minie. Zaraz będzie lepsza aura”, bo to w nas już jest to światło, to oczekiwanie, ta nadzieja, że za chwilę słońce przyjdzie na dłużej.

Warto jest myśleć o tym, co chcemy zrobić w wiosennym czasie. Może pojedziemy na długą wycieczkę rowerową. Może jeszcze nie w ten weekend, ale do tego trzeba się przygotować. Wyjąć i wyczyścić buty, przygotować sprzęt, no i zadbać o formę, przyda się jogging, gimnastyka poranna, zdrowa dieta, które sprawią, że będziemy w lepszej kondycji.

Warto wymarzyć sobie to, co będziemy robić na przykład w majówkę. Chodzi o to, żeby już mieć to światelko w tunelu, że będziemy widzieli ów jasny punkt, który będzie nas motywował do działania. Że będzie czekało nas coś miłego.

Wiosna to taki okres roku, w którym naprawdę można czerpać sporo przyjemności z tego, co nas otacza, i to zupełnie z darmo. Za darmo jest dobra pogoda, coraz cieplejszy wiatr; nie płacimy za to, że drzewa za chwilę będą miały pączki, a łączki pokryją się kwieciami i będzie pięknie. Możemy sobie to wyobrazić i już cieszyć się na tę chwilę. Dobrze jest mieć kontakt z ludźmi. Po to, żeby porozmawiać, pośmiać się, rozładować różnego rodzaju napięcia, a także, by wspólnie coś zaplanować.

Istotne jest to, aby skupić się na tym, co miłego nas spotka. Nie myśleć o tym, co było trudne zimą, ale o tym, co teraz może nas popchnąć do działania, co da nam radość. Ważne jest takie nastawienie, i to należy sobie wyobrazić (radzi psycholog Katarzyna Korpołewska).



*Poranny wiaterek wiew
gęstwiny pieści...
Słodko szeleści
jaśminu pachnący krzew...
Śród wonnych drzew
szczebiocą ptaków tysiące...
Wiosna i słońce...
Kwiaty i śpiew...*

Wiosna, Julian Ejsmond



Które ptaki przylatują na wiosnę do Polski jako pierwsze?

Na pewno wszyscy odpowiedzą, że jako pierwsze przylatują bociany. Jest bowiem takie powiedzenie: **Na Zwiastowanie przylatuj bocianie.** Ale jednak bociany nie są pierwszymi skrzydlatymi gośćmi. Pojawiają się one zaraz za żurawiami.

Zima odchodzi, a z nią odlatują z lasów jemioluski, gile i czeczotki, które u nas spędzają tę mroźną porę roku. Przyroda zawsze wyczuje zbliżającą się wiosnę. A wtedy zlatują się pierwsi heroldowie nadchodzących przemian. Następuje to już zwykle na przełomie lutego i marca. Wtedy to właśnie pojawia się:

skowronek, choć trudno go jeszcze zauważyć na polach i łąkach, gdyż jest barwy szarobrunatnej, a wielkością nieznacznie przerasta wróbla. Jego śpiew jest przepiękny. Nie bez powodu mówi się, że rolnik wychodzi w pole ze skowronkiem i ze skowronkiem kładzie się spać.

Kolejny zwiastun wiosny to: **czajka**, która przylatuje na łęgowiska już w marcu, a nawet zdarza się, że pod koniec lutego. Czajka posiada biało-czarne ubarwienie i charakterystyczny czubek na łebku. Niestety, mechanizacja i chemizacja w rolnictwie, drapieżnictwo lisów, wron czy srok przyczyniają się do ciągłego spadku liczebności tych wspaniałych ptaków.

Jednym z pierwszych zwiastunów wiosny jest **żuraw**. Piękny, najokazalszy i największy z naszych ptaków. On też wraca do Polski na przełomie lutego i marca. Również i w maju usłyszeć można donośny gardłowy głos, zwany klangorem, i z podziwem zaobserwować przelatujący nad naszymi

żywią się jaskółki nie mogą wzbic się wysoko i szukają schronienia tuż nad ziemią. Jaskółki podążają za nimi.



Największy i najokazalszy z naszych ptaków – żuraw

(fot. Common Crane Andreas Trepte)

mi głowami wspaniały klucz żurawi.

Jaskółka. Chociaż mówi się, że jedna jaskółka wiosny nie czyni, to jednak przylot tych ptaków zwiastuje ocieplenie. Jaskółki przylatują do Polski, kiedy już na dobre zadomowi się u nas wiosna, a więc w połowie kwietnia. W Polsce gniazdują trzy gatunki jaskółek. Mówi się, że gdy jaskółki nisko latają, będzie padał deszcz. Kiedy bowiem zbliża się deszcz, zmienia się wilgotność i ciśnienie powietrza, a owady którymi

Jerzyk. Na przełomie kwietnia i maja wiosna jest w pełni, toteż wtedy przylatują jerzyki. Sylwetka tego ptaka przypomina zarówno jaskółkę, jak i kolibra. W budynkach mieszkalnych zdarzają się stropodachy, stanowiące idealne miejsce na założenie gniazda dla jerzyka. W przypadku braku stropodachów warto zakładać skrzynki lęgowe, które świetnie spełniają swoją rolę.

(oprac. na podstawie www.ekologia.pl)

Otwórz serce

*Wielki Post jest już tak blisko,
Czas pokuty, nawrócenia,
Męki Pańskiej przeżywania,
Grzesznych ludzi nawrócenia.
Czas święty, błogosławiony,
W morze łask obfitujący,
Które z górnych niebios płyną,
Jako gwiazdy spadające.
Otwórz serce, by zrozumieć
Bożej męki tajemnice,
Ogrom cierpień niepojęty,
Których człowiek nie policzy.
A wszystko to dla grzeszników,
Jezus, Boży Syn Jedyiny,
Zniósł bez skargi i wycierpiał
By odkupić nasze winy.
Tylko zechciej się wyciszyć,
Otwórz uszy, a usłyszysz
Głos Tego, który przemawia
Pośród niezgłębionej ciszy.
Otwórz oczy, a zobaczysz
Piękno świata, cud stworzenia;
Tylko zechciej zwolnić biegu,
Znaleźć czas na przemyślenia.
W codziennym wyścigu
z czasem
Zatrzymaj się choć na chwilę,
Zastanów się, po co żyjesz,
Czy warto się troszczyć
o sprawy tyle.*

(„Wielki Post”, Teresa Zajewska)



„Powrót syna marnotrawnego” fragm. 1661-1669, Rembrandt, Ermitaż, Petersburg

Roman Brandstaetter (1906-1987) napisał w latach wojny w Jerozolimie sztukę pt. „Powrót Syna Marnotrawnego”. Bohaterem tego dramatu jest Rembrandt, genialny mistrz pędzla, który w sztuce zostaje ukazany jako syn marnotrawny. Brandstaetter niezwykle ciekawie przedstawia drogę Rembrandta, która jest drogą marnotrawnego syna, wiodącą poprzez upokorzenie, zlekceważenie, całkowitą klęskę do odnalezienia wielkich wartości. Znamienna jest ostatnia scena, w której bohater, po powrocie do domu ojca, rozmawia ze swoją matką (wiara.pl):

Cornelia: Powiedz mi, synu, czegoś ty szukał na szerokim świecie?

Rembrandt: Światła szukałem, matko.

Cornelia: Czy znalazłeś światło, synu?

Rembrandt: Tak, matko. Tutaj znalazłem. W Lejdzie.

Cornelia: Więc dlaczego odszedłeś od nas, synu najukochańszy?

Rembrandt: Musiałem dojrzeć do tego światła, matko.

Cornelia: Jak się dojrzewa do prawdziwego światła, synu?

Rembrandt: Trzeba bardzo cierpieć, matko.

Cornelia: Bardzo cierpiełeś, synu?

Rembrandt: Bardzo cierpiełem, matko.

Cornelia: Czy warto było cierpieć, synu?

Rembrandt: Warto było cierpieć, matko.

RODZINA

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład Pracownia Poligraficzna.

Nakład: 1250 egz.

RODZINA – dzieciom

Wiosna, Wiosna, Wiosna, wiosenny pierwszy wiew, Wiosna, Wiosna, Wiosna i ciepły wiatr wśród drzew...(słowa piosenki „Kiedy znów zakwitną białe bzy”, fragment). Wraz z pierwszym dniem Wiosny prezentujemy dzisiaj poetycki obrazek pod nazwą *Suita Wiosenna*.

*SUITA WIOSENNA**

*Delikatnie na palcach stąpa
Wiosna w ogrodzie
zatańczyłaby walca,
ale motyl przeszkadza w ukłonie.
Raz - dwa- trzy,
już jest rytm zielonego walczyka.
Żaba struny szykuje,
Świerszcz popędza pasikonika:
Bierz- no skrzypki, Nie widzisz,
Pani Wiosna nie czeka,
suknią kwiaty zagarnia.
Wietrzyk w Słońce ucieka.
Jakiś ptak się zaplątał
w tej gęstwinie trawiastej,
popiskuje cichutko klaszcząc
trawie iglastej.
Wiosna wstążkę zgubiła,
w modrym była kolorze.
Niezapominajka się rozmarzyła:
chciałabym być taką jak morze...
Kaczeńce się rozkwakały
uwielbiając swoje igraszki.
Popatrz: bocian tu idzie!
Przyleciały
na Zwiastowanie ptaszki!
Wiosna wionie po trawie,
skrywa nosek w kapeluszu,*



Wiosną na obrazie M. Ptak (pepiniera.pl) jest modelka i żona Claudea'a Moneta, francuskiego malarza impresjonisty XIX/XX wieku

*bo opalić się może nieopatrznie,
jak zdarza się to wielu.
Ale Słońce ją goni,
rzuca ku niej iskierki,
układają się w nuty,
rytm się zmienia niewielki.
Grają pierwszą suitę!
– przyłaszczka wokół ogłasza.
Bocian ramię podaje,
Wiosnę w tany zaprasza:
Niech się Panna nie certuje,
Wiosna jest dla wszystkich,
Wiosna jest nasza.* (m.)

* Suita – forma muzyczna o zmiennym rytmie.